

# "SAD - Wesoły miś - 5. Diamentowy Kociółek" by PsychoPająk

---

Czy muszę ubierać to w słowa? - zapytał Czarny Smok niedźwiadka SADA.

Niektóre smoki i właśnie do nich należał nasz tytułowy bohater, potrafią bowiem używać ludzkiej mowy.

Miś nie mógł odpowiedzieć, ale widział po swym przyjacielu, że jest cały poturbowany. Skóra smoka, choć bardzo gruba i praktycznie pancerna, tu i ówdzie była poprzecinana i podrapana.

Wszystko wyglądało na to, że kompan misia miał za sobą ciężkie chwile.

...i tak właśnie było...

Czarny Smok właśnie wrócił z odległej Księżycowej Krainy i, mimo ran poniesionych w boju, namawiał SADA na wspólny lot. Miś jednak bał się latać. Wykręcał się jak mógł, by ostatecznie odmówić.

-----

Następnego poranka, gdy misia obudziły jasne promienie słońca, smoka nie było już w jaskini.

Smok mógłby zmienić się w Słowika, ale ten mały ptaszek mógłby nie wytrzymać bólu poniesionych przez Czarnego Smoka ran.

Z tego powodu ten magiczny zwierzak

skazany był na swoją bojową postać...

...i tak razem z SAdem musieli się gnieść w dość ciasnej, jak na dwójkę dużych osobników, jaskini...

Miś wyszedł z groty i popatrzył w niebo.

"Twardy Smok!" - pomyślał niedźwiadek, patrząc jak jego przyjaciel ćwiczy powietrzne ewolucje.

Była zima, a po burzliwej wiosnie, wszystkie krainy Świata, wypełnione były małymi zwierzączkami.

Tutaj biegał mały lisek, tam wilczek, a swe pierwsze, zimowe skoki po drzewach wykonywał mały ryś.

Nikt jednak nie wiedział o tym, jakie

zasługi dla tego, iż mogli się tak bezpiecznie bawić miał Czarny Smok.

Czarny Smok bowiem został poproszony przez Leśnego Duszka o pomoc w pewnej bardzo istotnej misji.

O misji ten wiedziało niewiele zwierząt, ale jak się domyślacie misie polarne wiedziały.

One zawsze chcą wiedzieć wszystko. Choć często nie pytają i czekają aż ktoś sam im powie o tym, czy o tamtym zdarzeniu. Sprytne misie.

Rany odniesione przez Czarnego Smoka w boju były niestety skutkiem ubocznym tej misji.

---



Leśny Duszek, jak każdej zimy,  
przygotował tajemną miksturę. Przekazał  
ją Słowikowi w małej, zakorkowanej  
buteleczce. Kokardką przywiązał ją w okół  
szyi ptaszka, który radośnie zaśpiewał:

Tiu! Tiu tiu! Tiu tiu tiu!

...a następnie pomachał skrzydłami i wystartował...

Co znajdowało się w buteleczce?

W buteleczce znajdowało się Skondensowane Dobro mogące zasilić całą galaktykę przez okrągły rok.

...aby zasilić świat Dobrem smok musiał dostarczyć buteleczkę do małego, Diamentowego Kociołka, znajdującego się po drugiej stronie galaktyki...

Słowik wyruszył. Nie wiedział jednak, że tego roku czeka go nielada wyzwanie.

W zakamarkach galaktyki czaiły się bowiem mroczne siły zła. Tylko czekały one na okazję by przejąć i zniszczyć

buteleczkę.

Słowik leciał ku górze. Był coraz wyżej i wyżej, a gdy ciśnienie powietrza sprawiało mu już trudność w oddychaniu nastąpił trzask i błysk.

Ptaszek zmienił się w potężnego smoka. Smok kilkoma mocniejszymi ruchami skrzydeł przebił się przez atmosferę i był już na orbicie.

Początkowo lot przebiegał spokojnie. Bohater leciał rozglądając się czujnie na wszystkie cztery strony Świata, ale nie dostrzegał żadnego zagrożenia.

Leciał coraz wyżej i wyżej, coraz dalej i dalej. Samotna podróż smoka nie była jego pierwszą tego typu misją. Miał już doświadczenie.

Wiedział, że choć leci sam, gdzieś tam daleko w dole, nad przebiegiem misji, czuwa Leśny Duszek. Był spokojny.

Wtem coś jasnego mignęło przed Czarnym Smokiem.

Fruuuu... - pierwszy meteoryt przeleciał obok smoka.

...a za nim kolejny...

Skąły leciały tak szybko, że nawet najzwinniejszy lotnik nie dałby rady ich uniknąć.

Jedna, druga, trzecia...

...i trach!

Skąła trafiła smoka w lewe skrzydło.  
Poczuł on ogromny ból, ale nie przestawał  
lecieć.

"Pomacham mocniej prawym!" - pomyślał.

...a jak pomyślał - tak zrobił...

Nie zdawał sobie jednak sprawy, iż  
machanie mocniej prawym skrzydłem  
sprawiło, iż zmienił nieco kurs.

Wciąż zbliżał się do kociołka, ale nie leciał  
już bezpośrednio w jego kierunku.

Wszystko wskazywało na to, iż w swej  
podróży odwiedzi w pierwszej kolejności  
Konstelację Gniewu.

Zło tylko czekało na taką okazję. Mroczne  
siły uknuły plan, który powoli się

realizował. To właśnie w Konstelacji Gniewu czaiła się najczarniejsza, zła moc.

Ranny smok leciał dalej.

To, że bohater zboczył z kursu w wyniku kontuzji, miało też pozytywną stronę. Dzięki temu Czarnemu Smokowi udało się uniknąć kolejnego deszczu meteorytów.

Skrzydło jeszcze bolało, ale zwierzak, mimo tego, ruszał nim energicznie.

Pozwoliło to wyprostować lot.

Smok nie wiedział, iż, oprócz rannego skrzydła, meteoryt uszkodził mu również ogon. Rozcięcie od skały na ogonie nie było poważne, ale z rany delikatnie sączyła się krew.

Krew tą poczuł gwiazdny demon,

zamieszkujący Konstelację Gniewu.

Czarny Smok właśnie przekroczył granicę tej gwiazdnej strefy.

"Trudna przeprawa..." - pomyślał.

Wiedział, że droga, na którą się zdecydował nie będzie łatwa.

Czuł jednak, że dotrze do Księżycowej Krainy.

Zamyślił się.

Nagle ostry grot włóczni demona uderzył w prawy bok tułowia smoka. Tym samym przecinając twardą skórę.

Ciało bohatera przeszły kolejna fala bólu.

Wiedział, że musi podjąć walkę, mimo wszystko. Podjąłby ją od razu, ale nie widział swego przeciwnika.

Teraz potyczka będzie cięższa.

Kontuzjowane skrzydło, rozcięta skóra u boku i jeszcze ten krwawiący ogon, który mógł przywabić innych mieszkańców Konstelacji Gniewu.

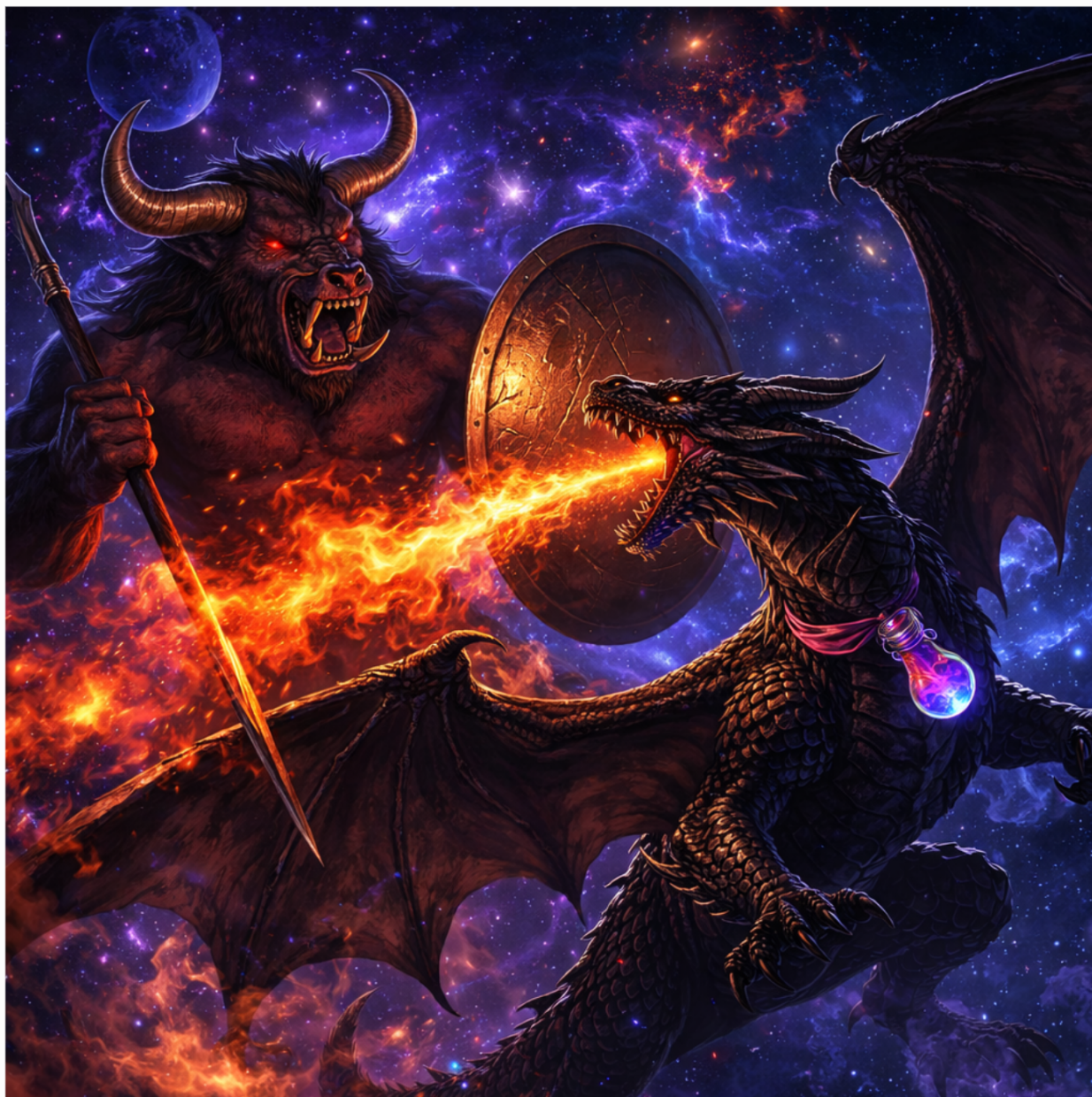
Smok obrócił się szybko w kierunku przeciwnika.

...a jego oczom ukazał się potężny demon...

Demon był większy od bohatera. Miał ludzki, gigantyczny, umięśniony tułów. Łeb jego przypominał głowę dzika.

Na czubku łba przytwierdzone miał dwa

rogi, które przypominały te bycze.



Smok zionął ogniem w kierunku demona. Przeciwnik jednak zasłonił się tarczą, trzymaną w jednej z dłoni. Demon od razu wyprowadził kontratak i próbował po raz

kolejny dźgnąć bohatera. Czarny Smok uniknął jednak cięcia włócznią.

Pewnie uniknąłby również pierwszego, ale został zaskoczony.

Smok wyciągnął ostre i wielkie jak szable pazury. Kilkoma ruchami skrzydeł podleciał nad demona i niczym atakujący orzeł uderzył na przeciwnika.

Bohater złapał demona za rogi, trzymając zakręcił swoisty piruet i wyrzucił wroga bardzo daleko.

Nie pokonał w ten sposób demona, ale dzięki temu zdobył bezcenny czas.

Czas ten wykorzystał, by wrócić do swej misji powierzonej przez Leśnego Duszka. Tym samym ruszył do swoistej ucieczki,

która jednak ucieczką nie była.

Smok gotowy był poświęcić życie w tej podróży, byle tylko Skondensowane Dobro dotarło do Diamentowego Kociołka.

Magiczne naczynie było już niedaleko, trzeba było tylko wydostać się z Konstelacji Gniewu wprost do Księżycowej Krainy i naczynia znajdującego się u jej wrót.

To dosłownie chwila lotu.

Bohater machał energicznie skrzydłami, przybliżając się tym samym do celu.

Niestety w pogoń za smokiem ruszył demon. Mimo braku skrzydeł, poruszał się w kosmosie bardzo sprawnie. Był coraz bliżej i bliżej.

Czas działał jednak na korzyść bohatera.

Wróg widząc, iż misja bohatera może się powieść, rzucił włóczęgią.

Nie dużo brakło, a trafiłaby ona w głowę smoka, ale tylko otarła się o nią przecinając tym samym wstążeczkę utrzymującą flakonik Skondensowanego Dobra na szyi bohatera.

Buteleczka odczepiła się od szyi Czarnego Smoka i zaczęła lewitować w kosmosie.

Widząc to bohater, cały czas będąc w locie, pochwycił wstążkę pazurami.

Diamentowy Kociołek był tuż tuż.

Sekundy dzieliły misję od powodzenia.

Demon jednak nie odpuszczał.

Smok zobaczył kątem oka, iż wróg go dogania.

...i wierząc, że może się udać...

Wziął zamach i wyrzucił flakonik razem ze wstążką w stronę magicznego naczynia.

Flakonik leciał.

...ale czy bohaterowi udało się trafić do kociołka?

Demon chwycił za łapy smoka i uderzył bohatera tarczą w tułów.

Flakonik leciał.

Czarny Smok walczył z demonem, raz po raz gryząc go i szarpiąc pazurami. Wróg odwzajemniał złość i gniew, gryzł i drapał.

...a flakonik leciał i leciał...

Nagle rozległ się błysk. Fioletowe jasne światło bijące od tajemniczej postaci uderzyło w oczy smoka, ale także w oczy demona.

...i o ile dla Czarnego Smoka światło okazało się kojące, gdyż jego rany zasklepiały się w jego promieniach...

O tyle na demona działało destrukcyjnie. Natychmiast puścił smoka i w pośpiechu uciekł.

Flakonik był coraz bliżej Diamentowego Kociołka.

Smok zamknął oczy i pomyślał o Leśnym Duszku, którego nie chciał zawieść.

Fioletowe światło zgasło, a postać zniknęła.

Plusk!

Flakonik wpadł do Diamentowego Kociołka i znajdującej się w nim cieczy z Losami Świata.

Początkowo unosił się na jej powierzchni, ale stopniowo zaczął się w niej rozpuszczać. Gdy rozpuścił się całkowicie a Skondensowane Dobro zmieszało się z Losami Świata, ciecz rozjaśniała.

Smok otworzył oczy. Słyszał wcześniej plusk, więc wiedział, że się udało. Nie

zawiódł.

Leśny Duszek, choć odległy o lata świetlne od tytułowego bohatera, poczuł dumę.

Dumę z Czarnego Smoka.

Świat mógł żyć spokojnie przez kolejny rok.

-----

Sagę "SAD - Wesoly miś" dedykuję  
Martynce.

PsychoPająk

-----

Zapraszam na stronę:

[www.wesoly.blog](http://www.wesoly.blog)

